

PERSPEKTYWY GOSPODARSTW CHŁOPSKICH BEZ SPADKOBIERCÓW

(Doniesienie z posiedzenia Zespołu Badań Przeobrażeń
Wsi Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych)

W ramach organizowanych systematycznie posiedzeń, poświęconych wynikom badań prowadzonych w ramach Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych przy Wydziale Nauk Społecznych PAN, odbyła się pod przewodnictwem Sekretarza Naukowego Komitetu i Kierownika Pracowni doc. dr Władysława Misiuny w dniu 9. IX. 1963 r. dyskusja nad problematyką — określamy ją ogólnie — chłopskich gospodarstw bez perspektyw rozwojowych.

Wiadomo bowiem, że na wsi w Polsce istnieje poważna liczba gospodarstw rolnych, których właściciele bądź użytkownicy liczą więcej niż 55 lat, a które z różnych przyczyn nie posiadają spadkobierców. Należą do nich te, z których dzieci udały się do szkół do miast i zawodów pozarolniczych i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wrócą do rolnictwa, bądź te, które są pozbawione zupełnie dzieci. Rozmiary tego zjawiska, sytuacja ekonomiczna tych gospodarstw w chwili obecnej, przypuszczalne perspektywy w najbliższej przyszłości oraz próba wskazania środków, jakie należy podjąć, aby nie dopuścić do ich upadku — oto główne problemy, nad którymi skoncentrowano uwagę.

Wprowadzenie do dyskusji dał mgr Czesław Farkowski. Uwagi swoje oparł on o materiał ankietowy Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych, obejmujący wszystkie indywidualne gospodarstwa rolne (3160) z 4 gromad powiatu płockiego i jednej gromady powiatu gostynińskiego w woj. warszawskim, oraz o uzupełniające badanie własne. Jest to dość spora reprezentacja, bo obejmuje 17,5% ogółu gospodarstw pow. Płock i 4,3% pow. Gostynin i upoważnia, wydaje się, do pewnych uogólnień, przynajmniej dla północno-zachodnich rejonów woj. warszawskiego.

Z wprowadzenia wynikało, że gospodarstwa bez spadkobierców stanowią 3,3% ogółu gospodarstw i skupiają ponad 4% powierzchni ogólnej badanego rejonu. Część z nich (około 18%) to gospodarstwa, które należy zakwalifikować do znanej grupy gospodarstw podupadłych. Ich wskaźniki ekonomiczne na 1 ha użytków rolnych zdecydowanie odbie-

gają w dół od średnich dla rejonu. Znaczna jednak ich większość to warsztaty jeszcze w pełni sprawne produkcyjnie, co wyraża się w produkcji, obsadzie, inwentarzu żywym, w nakładach inwestycyjnych itp.

Gospodarstwa te, oczywiście jeśli nie zostaną przedsięwzięte jakieś środki zaradcze, w miarę starzenia się ich właścicieli będą stopniowo ale nieuchronnie chylić się ku upadkowi i to w najbliższych 10 latach. Liczby ich bowiem z punktu widzenia wieku właścicieli układają się następująco: gospodarstwa, w których jedyne osoby liczą od 55 do 65 lat stanowią 59,4% ogółu, powyżej 65 lat — 41,6%. Ta ostatnia grupa gospodarstw, według przyjętych norm wieku zdolności do pracy, powinna już właściwie wypaść z produkcji. Jeśli tak jeszcze nie jest, to tylko dlatego, że stosowany jest tu duży najem siły roboczej i właściwy gospodarce rodzinnej nadmierny wysiłek w pracy ich właścicieli. Nowym zjawiskiem, na co zwrócono uwagę we wprowadzeniu, w naszych obecnych warunkach w porównaniu do okresu międzywojennego jest spory już w tej chwili i mający tendencje do wzrostu odsetek gospodarstw, w których brak spadkobierców wynika z faktu odejścia na stałe dzieci do pracy poza rolnictwem, głównie do miast.

W omawianym rejonie gospodarstwa te liczą około 1% ogółu i przeszło 2% powierzchni ogólnej. Są to, jak widać z tych dwu liczb, gospodarstwa większe aniżeli średnie.

Z uwagi na rolniczy dla 1961 r. charakter rejonu, zjawisko to w skali kraju będzie znacznie szersze.

We wprowadzeniu postulowano również pewne środki zaradcze — rozwój usług produkcyjnych, z których przede wszystkim powinny korzystać te gospodarstwa i które obejmowałyby najbardziej uciążliwe prace oraz postawienie ewentualnej tamy typu administracyjnego na drodze do przechodzenia z rolnictwa do przemysłu jednych spadkobierców większych gospodarstw.

Dyskusja, w której kolejno zabierali głos: prof. K. Sokołowski, doc. dr K. Miękus, dr D. Gałaj, dr W. Michna oraz dr Fr. Tomczak i dr Z. Kraszewski wyszła poza granice poruszanego problemu i dotyczyła głównie dróg niedopuszczenia do podupadania tych gospodarstw oraz próby umiejscowienia tego zjawiska w całości zmian, jakie dokonały i dokonują się w Polsce. Zwrócono uwagę, że jest ono w istocie przeciwnym biegunem procesu rozdrobnienia gospodarstw i stanowi w naszych warunkach element przejawu koncentracji ziemi, a więc z pewnego punktu widzenia jest to ewolucja dość pozytywna.

Podstawowe w działaniu jest, aby nie dopuścić do ruiny tych gospodarstw przede wszystkim za pośrednictwem usług produkcyjnych i przejmować je, dając w zamian rentę, ewentualnie na rzecz PFZ czy kółek rolniczych w ramach decyzji powziętych w sprawie gospodarstw

ekonomicznie słabych, w stanie, kiedy jeszcze są sprawne produkcyjnie i jeśli wiek ich właścicieli nie zabezpiecza im już żadnych szans rozwoju. Uwagi te zasługują w pełni na ich poważne potraktowanie, ale pod warunkiem, że przejęta ziemia będzie mogła być racjonalnie zagospodarowana. Ten jednak problem nie jest jak do tej pory pozytywnie rozwiązany. Tą drogą można byłoby rozwiązać i aspekt ludzki sprawy — zabezpieczyć względnie spokojną starość steranym pracą i wiekiem ludziom, uwolnić ich od nadmiernego wysiłku.

Pominięcie tego problemu w naszej polityce agrarnej może spowodować bardzo ujemne następstwa ekonomiczne i społeczne. Można się bowiem spodziewać, że w związku z kurczeniem się możliwości najmu siły roboczej, które tutaj odgrywa dużą rolę, możliwości utrzymania tych gospodarstw w stanie względnej prosperity będą się szybko kurczyć.

W dyskusji wskazywano, że rozmiary tego zjawiska w rejonach np. Starachowic i Nowej Huty są znacznie szersze i obejmują nieraz i 30% ogółu gospodarstw w niektórych wsiach. To uzasadniałoby w jakiejś mierze słuszność tezy, iż rozmiary jego w innych rejonach kraju są szersze niż w rejonie Płocka.

Postawiono również problem konieczności powtórzenia badań według przyjętego schematu tej problematyki w najbliższej przyszłości. To oczywiście będzie możliwe, ponieważ w zamierzeniach Pracowni Badań Rejonów Uprzemysławianych leży przeprowadzenie ankiety powtórnie około 1965 r. Niewątpliwie pozwoliłoby to uchwycić dynamikę problemu, pokazać kierunek i tempo jego przebiegu.

Poddano również w wątpliwość tezę, że zjawisko to występuje w spęgowanej postaci w okręgach intensywnie uprzemysławianych. Tam według niektórych dyskutantów powstaje kategoria chłopów-robotników, rodzi się tendencja rozdrobnienia gospodarstw, a popyt na ziemię wzrasta. Dotyczy to zwłaszcza tych okręgów, gdzie rozwojowi przemysłu nie towarzyszą inwestycje w zakresie budownictwa mieszkaniowego.

Perspektywa socjalistycznej przebudowy wsi oczywiście rozwiąże generalnie ten i wiele innych problemów współczesnej wsi. Tymczasem jednak nie można dopuścić do żywiołowego rozwoju zjawisk szkodliwych dla rolnictwa i produkcji rolnej. Stąd znaczenie rozważanego zagadnienia, ujawnionego w badaniach. W sumie spotkanie to należy zaliczyć do udanych, gdyż wniosło do toczącej się dyskusji na temat losów drobnej gospodarki rolnej w Polsce wiele ciekawych momentów.